

Służba w Kambodży to nie temat na sensacyjne reportaże

Po artykułach „Zesłani do Azji”, „Strzelanie z bambusa” i innych, ukazuje się kolejny „sensacyjny” reportaż dotyczący służby polskiego kontyngentu w Tymczasowej Administracji ONZ w Kambodży (UNTAC).

Tym razem w „Sztandarze Młodych” (nr 117 z 18.06.1993 r.) pod tytułem „Upadkami wśród Khmerów”.

Jako ten, który pełnił służbę w Kambodży w pierwszej zmianie, od lipca 1992 r. do lutego bieżącego roku, pozwałam sobie zabrać głos i ustosunkować się do niektórych informacji o służbie naszych żołnierzy w UNTAC.

Polskie kompanie logistyczne rozwinięte są w sześciu rejonach. Jedna kompania stacjonuje w Pochentong, ok. 20 km na południowy zachód od Phnom Penh, a pozostałe w miastach, siedzibach władz prowincji. Możliwość spędzenia czasu wolnego uzależnione są od wielu czynników, w tym od zainteresowań żołnierzy. Na pewno jest dużo lepiej spędzać czas żołnierzom z czwartej kompanii stacjonującej w Sihanoukville, nad zatoką Tokanduku, w porównaniu z Kompong Cham, Kompani Ihum czy wreszcie Stung Treng. W tych miastach oprócz Polaków stacjonują Francuzi, Hindusi, Indonezyjczycy i Urugwajczycy.

Istotnie do dwóch naszych kompanii, rozwiniętych w Stung

Treng i Siem Rehp, dociera się drogą powietrzną. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego.

Już w Kielcach każdy żołnierz zgłaszający się na ochotnika do służby w Kambodży, w zależności od kwalifikacji otrzymuje przydział do konkretnego pododdziału, na określone stanowisko. Tak więc do oddalonych pododdziałów od Phnom Penh, w których stacjonują nasi żołnierze, nie przydziela się jedynie „kmg-brnych...”, którzy zadają za dużo pytań....

Na temat warunków bytowania żołnierzy w Kambodży napisano już dużo. Na początku każdej misji te warunki nie są na najwyższym poziomie. W misjach krótkotrwałych, tworzonych, np. na dwa lata, a do takiej należy UNTAC, nie można oczekiwać, by zbudowano nowe kompleksy koszarowe zanim przybędą wojska ONZ. Stąd na początku część kompanii kwaterowała pod namiotami. Od listopada te warunki ulegały poprawie. Namioty zostały zamienione na prefabrykowane domki z klimatyzacją.

W Kambodży służy ok. 700 Polaków. Odmienne warunki klimatyczne, różniące z rodziną oraz inne wyniki są przyczyną różnego rodzaju problemów ludzkich. Nerwice i załamania psychiczne występują wśród żołnierzy ONZ z różnych krajów. Mają miejsce ta-

kie wypadki i wśród naszych żołnierzy. Niektórzy żołnierze zbyt często sięgają po alkohol. Jest prawdą, że łatwość nabycia taniego alkoholu, którego cenę autorka trochę „przeceniła”, rodzi określone problemy. Stąd dowódcy podejmują różnego rodzaju działania, aby tych, którzy zbyt często zagładają do kieliszka, lub „giną w burdelach”, było jak najmniej. Tacy żołnierze na koszt państwa są odesłani do kraju.

Najczęściej „przeżycia” takich żołnierzy, odesłanych dyscyplinarnie do kraju, ich rozczarowania i żale stanowią podstawę do powstawania reportaży, mających posmak „sensacji”, którzy według autorki mają ustalony schemat spędzania czasu wolnego — „upić się i doczekać następnego dnia”.

Z mojego doświadczenia służby w misji pokojowej w Kambodży wynika, że zdecydowaną większość polskich żołnierzy swoje zadania wykonuje sumiennie, mając wiele satysfakcji. Cieszą się też z zarobionych pieniędzy. W ich oczach nie widać strachu. I nie muszą wyrażać złości na swych dowódców. O czym pisze pani Iwona Janczewska-Altyńska.

Łączę wyrazy szacunku.

płk Tadeusz JĘDRZEJCZAK